

rami produkcji. W wypadku Gierczyna należało wyjaśnić, w jakim zakresie obowiązywał ludność najem przymusowy, gdyż tłumaczyłoby to z jednej strony, skąd brały się różnice w ilości wykonywanych szycht, z drugiej — rzutowałoby na wysokość plac.

W Gierczynie stosowano opłatę od szychty i system akordowy. Zamieszczona w tekście tabelka obrazuje place w latach 1765 i 1785, a więc w okresie późniejszym niż ten, którego dotyczy artykuł. Lepszą podstawę mogłyby stanowić źródła współczesne — niestety nie rozgraniczają one różnych kategorii robotników i zawierają jedynie dane orientacyjne. Podaje się tam np., że górniczy zarabiali od 9 do 15 krajcarów za szychtę, tłuczkarze od 4,5 halerzy do 15 krajcarów. Skąd brały się tak duże różnice, Autor nie wyjaśnia. Nasuwa się pytanie, czy ci najniżej opłacani to przypadkiem nie robotnicy pańszczyźniani? Wątpliwości budzą także niektóre dane wspomnianej tabelki. Przy rębaczu zaś Autor podaje np., że jego zarobek wynosił 72 krajcary tygodniowo plus 18 krajcarów na tłuszcz do lampki, przy młodszym rębaczu zaś — 72—84 krajcary, nie wyjaśniając, czy w sumie tej mieściły się koszty oświetlenia. Problem dosyć istotny, gdyż od jego rozwiązania zależy ocena wysokości zarobku młodszego rębacza.

W sumie artykuł Z. Kwaśnego, mimo wymienionych usterek, należy do ciekawych. Szkoda tylko, że Autor kopalnictwo gierczyńskie potraktował w izolacji od pozostałych gałęzi gospodarki Schaffgotschów.

T. Bieda w artykule *Z życia cechu płócienników w Dzierżoniowie w latach 1742—1800* (s. 53—80) zajmuje się tkactwem bawełnianym, a więc gałęzią płóciennictwa stosunkowo najmniej znaną. Podjęcie tego rodzaju tematu okazało się pożyteczne. Autor wydobyl cały szereg danych wykazujących nie tylko specyfikę tego działu tkactwa, ale i tkactwa cechowego. Ponadto wykazał istnienie kontaktów rynkowych Dzierżoniowa z Rzeszapospolitą. Pewne zastrzeżenie może wywoływać operowanie pojęciem regionu w odniesieniu do Dzierżoniowskiego. Chodzi tu raczej o okręg, pojęcie o znacznie węższym zakresie. Mówiąc o polityce merkantylnej rządów austriackiego i pruskiego, Autor zbyt silnie podniósł jej dobroczynny wpływ na rozwój rzemiosła. Nie negując jej roli, trzeba pamiętać, że równocześnie udzielano przywilejów szlachcie, które podkopywały produkcję cechową. Wprawdzie T. Bieda mówi o tych sprawach, ale traktuje je oddzielnie, wskutek czego uzyskany obraz nie zawsze rysuje się zbyt plastycznie.

Reasumując nasze uwagi, musimy stwierdzić, że zeszyt porusza cały szereg zagadnień i posuwa naprzód wiedzę o dziejach Śląska w XVIII w. Można mieć pretensje jedynie co do kolejności zamieszczonych artykułów. Jest to jednak sprawa drugorzędna, o charakterze porządkowym.

Stanisław Michalkiewicz

„ROCZNIKI ETNOGRAFII ŚLĄSKIEJ”, pod red. L. Itmana, Muzeum Etnograficzne. Oddział Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, t. I, Wrocław 1961, s. 137.

Jak zaznaczono we wstępie „od Redakcji”, tom ten ukazał się dzięki dotacjom Wydziału Kultury Prezydium WRN we Wrocławiu i Wydziału Sztuki Ludowej Ministerstwa Kultury i Sztuki na przeprowadzenie badań terenowych oraz pokrycie kosztów wydawniczych. W sprawach naukowych redakcja „Roczników” korzystała z rad i konsultacji Katedry Etnografii Polski Uniwersytetu Wrocławskiego.

Omawiany tom zawiera następujące prace: E. Jęczalik, *Z badań nad śląskim malarstwem ludowym na szkło*, L. Itman, *Materiały do ludowego zdobnictwa w metalu na Dolnym Śląsku*. *Zdobione okucia wozów w powiecie Bystrzyca Kłodzka*, tenże, *Ze studiów nad drewnianym budownictwem sakralnym na Dolnym*

Śląsku. Kościół w Trzebicku, powiat Milicz, H. Wesołowska, *Z badań historyczno-etnograficznych nad dolnośląskim budownictwem wiejskim w XVIII wieku*, J. Pałowska, *Wybrane zagadnienia z kultury duchowej dolnośląskiej wsi Prace w powiecie milickim*, też, *Z badań nad rolnictwem w Kotlinie Kłodzkiej*, W. Gluziński, *Etnografia — Historia — Muzeum*. Streszczenia wszystkich prac podano w języku francuskim.

E. Jęczalik w swoim artykule omawia grupę kilkudziesięciu obrazów malowanych na szkłe (wyodrębnionych stylistycznie z ogólnej liczby dwóch i pół tysiąca okazów śląskiego malarstwa ludowego na szkłe, znajdujących się w polskich zbiorach muzealnych), które uznała za reprezentujące pierwotny styl tego rodzaju śląskiego malarstwa ludowego. Autorka dołączyła 24 jednobarwne tablice przedstawiające omawiane obrazy. Artykuł zainteresuje zapewne nie tylko historyków sztuki. Praca zyskałaby jednak na czytelności, gdyby rozważania dotyczące lokalizacji omawianych obrazów i genezy techniki malowania na szkłe na Śląsku zamiast zamykać artykuł poprzedziły analizę formalną malowideł.

L. Itman w pierwszym swym artykule omawia formę i ornamentykę okuć przy wozach wiejskich na podstawie materiału zebranego w czasie badań terenowych przeprowadzonych w latach 1956—1957 w 21 miejscowościach pow. Bystrzyca Kłodzka, dołączając mapkę orientacyjną, 5 rycin przedstawiających zdobione przedmioty i narzędzia, którymi zdobienie wykonywano, oraz 15 tablic zawierających łącznie 185 rysunków różnych form okuć dyszla oraz ornamentów znajdujących się na tych okuciach. Należy zaznaczyć, że zdobnictwo ludowe w metalu z tego terenu dotychczas nie było omawiane w literaturze etnograficznej.

Z drugiej pracy L. Itmana dowiadujemy się, że na Dolnym Śląsku istnieje 15 kościołów drewnianych o konstrukcji zrębowej i że podobne obiekty spotykamy na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Szczegółowo Autor opisuje kościół w Trzebicku (pow. Milicz), załączając 10 fotografii wnętrza i 8 rysunków przedstawiających w skali 1:50 różne rzuty, przekroje i elewacje obiektu. Podano równocześnie krótką historię wsi.

Henrykę Wesołowską interesuje 13-tomowy opis Śląska F. A. Zimmermanna (1783—1795) jako źródło do badań historyczno-etnograficznych nad śląskim budownictwem wiejskim w XVIII w. Autorka przytacza na 7 stronicach wypowiedzi Zimmermanna charakteryzujące stan budownictwa wiejskiego w poszczególnych powiatach, podaje własny komentarz do wypowiedzi Zimmermanna i załącza 3 mapki przedstawiające „zasięg i częstotliwość występowania” budownictwa drewnianego, ryglowego (częściowo glinianego) i murowanego na Śląsku w XVIII w. Z tekstu artykułu dowiadujemy się (mapy nie posiadają legend), że zagęszczeniem kreskowaniem oznaczono przewagę danego typu budownictwa, rzadziej zaś zakreskowano powiaty, w których budownictwo takie występuje w mniejszej ilości. Nie objaśnione bliżej białe plamy (nie obwiedzione ciągłą linią) w świetle tekstów oryginalnych oznaczają zarówno brak danego typu budownictwa, jak i brak danych o tym budownictwie. Są to przecież dwie różne rzeczy. Warto byłoby poszukać innych źródeł, które by pozwoliły uzupełnić i zweryfikować informacje Zimmermanna. Np. można by wyzyskać statystyki rzemieślników wiejskich (cieśli i murarzy) oraz cegielni w poszczególnych powiatach, które znajdują się w cytowanej przez Autorkę pracy T. Ładogórskiego.

W drugiej części swego artykułu Wesołowska przedstawia oparte na źródłach archiwalnych ilościowe zestawienie kominów murowanych i drewniano-glinianych w różnych latach w okresie od 1774 do 1809 r. w 19 wsiach stanowiących własność Althanów w hrabstwie kłodzkim. W związku z tym Autorka omawia sposoby

administracyjne, którymi w drugiej połowie XVIII w. dążono do likwidacji prymitywnych kominów drewniano-glinianych. Prymitywny typ kominu był w przeszłości częstym zjawiskiem również na innych terenach Polski, co w artykule potwierdzone jest dokumentami historycznymi i materiałami etnograficznymi.

Praca J. Pawłowskiej dotycząca wiedzy ludowej jest częścią monografii etnograficznej jednej wsi dolnośląskiej. Autorkę interesują tradycyjne elementy kultury, przenikanie ich z jednej grupy przesiedleńców do drugiej i przyczyny ich zanikania. Artykuł zawiera uwagi ogólne o tradycyjnej kulturze duchowej oraz szczegółowe omówienie wiedzy mieszkańców wsi według działów: kosmografia i geografia, meteorologia, przyroda żywa, orientacja w zjawiskach życia psychicznego, wiedza matematyczna, medyczna i weterynaryjna. Cechą charakterystyczną artykułu jest to, że nie nawiązuje do innych opracowań tematu (nie ma w ogóle przypisów). Tymczasem przemiany w świadomości społecznej, których praca dotyczy, to poważny problem teoretyczny i metodologiczny. Autorka m. in. pisze: „Na przemianach zachodzących w dziedzinie kultury materialnej w dużej mierze zaważyły elementy kultury miejscowej, wyznaczające poniekąd kierunek jej dalszego rozwoju. W dziedzinie kultury duchowej nie odegrały one żadnej roli, ponieważ nie było we wsi czynnika informującego (autochtonów). Skutkiem tego proces przemian w dziedzinie kultury duchowej zachodził wyłącznie w zespole treści kulturowych przyniesionych przez ludność napływową, na płaszczyźnie kontaktów międzygrupowych” (s. 77). Ponieważ artykuł poświęcony jest przede wszystkim wiedzy ludowej, warto w związku z tym przytoczyć zdanie K. Moszyńskiego: „kultura bowiem materialna, tzn. techniczna, oraz wiedza [mowa o kulturze materialnej i wiedzy ludowej — przyp. B. G.] są związane ze sobą jak najściślej. Charakterystycznymi cechami tej części ludowej wiedzy, która w oczach ludu nie znajduje ciąglego sprawdzianu w faktach z zakresu kultury technicznej, są przede wszystkim: jej, mówiąc popularnie, bezgraniczna naiwność czy łatwo-wierność (zupełny nieomal brak krytycyzmu), obfite sprzeczności (brak konsekwencji, i fragmentaryczność”¹. Autorka swojej teorii nie uzasadnia, a niektóre fragmenty artykułu potwierdzają słuszność poglądów K. Moszyńskiego.

A oto inny cytat z artykułu: „Na nowe pojęcia o powstawaniu świata duży wpływ wywarła religia i wiedza zdobywana za pośrednictwem książki, prasy i radia. Wszyscy mieszkańcy wsi, zarówno starsi, jak i młodszy, mimo iż niektórzy z nich zetknęli się z naukowymi pojęciami o powstawaniu świata, wierzą, że świat został stworzony przez Pana Boga” (s. 79). Tutaj rodzą się dwa pytania: 1) czy zawarte w cytacie stwierdzenie oparte jest na rozmowach ze wszystkimi mieszkańcami wsi, czy też dane uzyskano na innej drodze? 2) jakie kryterium nowości poglądów stosuje Autorka? Interesujące jest bardzo, w jaki sposób Autorka stwierdziła, że „zachowała się do dnia dzisiejszego pewna ilość wiadomości leczniczych i meteorologicznych mogących znaleźć jeszcze i obecnie praktyczne zastosowanie, zgodnie z założeniami współczesnej wiedzy” (s. 78). Szkoda więc, że w artykule nie powiedziano nic o metodach badań.

W drugim artykule J. Pawłowska przedstawia ogólne wyniki badań etnograficznych nad rolnictwem, które przeprowadziła wspólnie z L. Itmanem w 13 wsiach pow. Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka i Nowa Ruda w latach 1956—1958. Artykuł omawia m. in. używane narzędzia, gatunki zbóż i sposoby ich uprawiania, przechowywania itd. Dołączony aneks podaje charakterystykę poszczególnych wsi, obejmującą położenie geograficzne, zabudowania, strukturę gospodarstw, rodzaj gleby, pochodzenie ludności i strukturę zawodową.

¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, z. 1, Kraków 1934, s. 15.

W. Gluziński przedstawia uwagi metodyczne dotyczące współpracy działów muzeum: historycznego i etnograficznego. Rozważania swoje Autor opiera na dotychczasowej praktyce współpracy Działu Historycznego Muzeum Śląskiego z Muzeum Etnograficznym. Wysuwa pewne postulaty, które — jego zdaniem — winny być uwzględnione przy organizowaniu wystaw tych dwóch działów muzeum. Byłoby wskazane, aby poglądy te, wypowiedziane przez historyka, uzupełnione zostały wypowiedzią przedstawiciela Muzeum Etnograficznego.

Tom zamyka sprawozdanie L. Itmāna z działalności Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu w latach 1953—1960.

B. G.

M. Szyrocki, DER JUNGE GRYPHIUS. Rütten u. Leoning, Berlin, Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft, t. IX, s. 196.

Nie tak dawno recenzowaliśmy na łamach „Sobótki” pracę Autora poświęconą M. Opitzowi. Tym razem przychodzi nam się zająć drugą jego pracą, poświęconą znowu pisarzowi śląskiemu XVII w., poecie, który podobnie jak Opitz nie tylko przebywał na pograniczu polsko-niemieckim — Śląsku, zachodniej Wielkopolsce, Gdańsku — ale który równocześnie wyrastał niejako na skrzyżowaniu się obu kultur, niemieckiej i polskiej.

Pracę Autora, aczkolwiek nie jest ona jeszcze pełną monografią poety, witamy z tym większym zadowoleniem, że urodzony w r. 1616 w Głogowie, z pochodzenia Niemiec, Andrzej Gryphius należy do grupy najwybitniejszych barokowych poetów nie tylko śląskich, ale i niemieckich. Dodajmy, że twórczość jego jest w Polsce, poza szczupłym gronem specjalistów, stosunkowo mało znana, podobnie jak i mało znany jest jego bieg życia. Warunki życia człowieka baroku były, ogólnie biorąc, jeszcze bardzo ciężkie. Victor Tapie w swej pięknej pracy o baroku zwraca uwagę na to, że życie człowieka w tym okresie było zagrożone w różny sposób „Epidemie — pisze — których nikt nie był w stanie przewidzieć, tym mniej zatrzymać, rozszerzały się w sposób katastrofalny, pociągając za sobą wielkie spustoszenia. W czasach zwyczajnych medycyna oparta jedynie na doświadczeniu pozwalała chorobom nieoczekiwanie i bezapelacyjnie niszczyć jednostki w kwiecie wieku ... W okresie, kiedy produktywność zasianej ziemi była śmiesznie niska, nieurodzaje, niebezpieczne i w naszych czasach, doprowadzają do katastrofy ludność i tak nie dożywną i wyczerpaną ciężką pracą ... Nieurodzaj sprowadza głód”. Jeśli w takich warunkach rozgrywało się życie przeciętnego człowieka tego okresu, to trzeba stwierdzić, że Gryphius doznał na sobie specjalnych ciosów losu. W piątym roku życia utracił ojca, w dwunastym matkę i odtąd wychowywał się pod opieką ojczyrna, Michała Edera, z którym pozostawał zresztą w nienajlepszych stosunkach. Jako dwudziestoparoletni człowiek przeżył najpierw katastrofalny pożar swego miasta ojczystego, Głogowa, parę zaś lat później drugiego miasta, z którym był silnie związany, Wschowy. Przez czas jakiś pracuje jako wychowawca w domu człowieka chorego umysłowo. W sumie dość przyczyn, by uczynić z Gryphiusa człowieka poważnego, skupionego, zainteresowanego zasadniczymi problemami człowieka.

Przystępując do omówienia życia i twórczości Gryphiusa w okresie mniej więcej po r. 1639, miał Autor w pewnej mierze przetartą drogę, skoro — jak wykazuje sumienna bibliografia zebrana przez Autora i umieszczona na końcu książki — Gryphiusem zajmowało się szereg badaczy. Mimo to jednak, zarówno gdy chodzi o przebieg jego życia, jak i o interpretację jego twórczości, napotkał Autor jeszcze szereg luk i miejsc ciemnych. Stwierdźmy też zaraz, że zarówno w jednej, jak i drugiej dziedzinie zdziałał Autor wiele i pchnął naprzód naszą